

#25 listopada 55.

Kochany Mietku!

Wczoraj wieczorem wróciłem z Nowego Jorku, dziś dostałem Twoją depeszęTelegram Grydzewskiego nie zachował się., wysłałem korektę natychmiast. Nie mogłem domyślić się sensu ustępu o przejściu na nartach przez „koję” na słowacką stronę, (męczyło mnie, że to może jakaś „Kopa”) ani też początku trzeciego od końca akapitu. Zresztą wszystko jedno, poprawiłem jak się dało i drukuj to w tej redakcji, w jakiej Ci posyłam. Żałuję, że naraziłem Cię na koszty i kłopoty. Nie mogę znaleźć rękopisu, co nigdy się nie zdarza, i to jest przyczyna tego alarmu. P r o s z ę C i ę, n i e w y r z u ć d w u s ł ó w w d r u g i m u s t ę p i e n a p o c z ą t k u, chodzi o znane Ci nazwisko Mieczysław Grydzewski, b e z n i e g o p o w i e d z e n i e o d n K i c h o c i e b r z m i ź l e, b e z t e g o o d c i e n i a h u m o r u, który chciałem przemycić. Nigdy nie procesuję się z Tobą o zmiany, tym razem wyjątkowo ustąpię mi, tym bardziej, że nazwisko powtarza się potem wiele razy i przecież nie można go pominąć. Piękne wrażenia z podróży Kossowskiej, Halusia się zachwyca i ja z nią. Czy dostałeś już nowe wiersze Chałki?

Uściski.

Kazimierz